

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ WTOREK 16 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 76

Trzynasta lista zdobywców premji na str. 6-ej.

## Chcieli z monopolu zrobić harem.

— oświadczył przed sądem „sensacyjny świadek“ dnia wczorajszego.

Kradli, co im tylko pod rękę popadło i wyzywali się wzajem od złodziei, chamów, świń, bydła i hulaków.

Łódź, 16 marca.

Wczorajszy dzień procesu o nadużycia w łódzkiej fabryce wyrobów tytoniowych był bodaj najciekawszy ze wszystkich, dzięki rewelacyjnym zeznaniom

św. Edmunda Hebera.

Długa swoją opowieść o niesłychanych rzeczach jakie działy się w tutajszym monopolu św. Heber rozpoczyna w następujący sposób:

— W końcu 1924 roku przyjęty zostałem przez dyr. Wronkę do łódzkiej fabryki tytoniowej i zamianowany zostałem dozorcą robotników na oddziale pakowalni, czyli podlegałem kierownikowi fabryki, Ludwikowi Koldzie.

W kilka dni po rozpoczęciu pracy przyszedł do mnie dozorca Bejm, który mi oświadczył, że na oddziale są kolosalne braki, sięgające 1800 kg. tytoniu.

Braki te zostały pokryte w ten sposób, że z magazynu zażądano jednorazowo 900 kg., drugie zaś 900 zostało systematycznie pokryte.

Po kilku dniach zauważyłem, że tytoni ginie. Zaczęłem znaczyć paczki i za raz następnego dnia zauważyłem braki. Przeciętnie brakowało od 30 do 40 kg.

Kierownik Kolda często udzielał mi nagany, że się zaniedbuję. Raz nawet zwrócił się do mnie z następującymi słowami:

— Panie Haber na pańskim oddziale kradną. Ja pana nie posądzam, ale pan, zdaje się należy do spółki.

Chcąc oczyścić się ze stawianych mi zarzutów, postanowiłem szukać skradzionego tytoniu. Udałem się na strych i tam znalazłem 5 paczek tytoniu „Macełńskiego”.

Pewnego dnia przyniosłem Koldzie książki, by je sprawdził. Kolda wraz z Świerczyńskim przejrzał i odezwał się potem:

— Ależ te sukisyny kradną.

Kolda czuł jakąś urazę do mnie i podejrzewał mnie, że jestem w kontakcie z Dulewiczem.

Co się tyczy Dulewicza, to zaprosił mnie pewnego razu do restauracji. Piłi-

my. Gdy Dulewicz miał już „w głowie”, odezwał się do mnie:

— Pan jest akademik, prawda? Panu z pewnością potrzeba pieniędzy...

Z dalszych jego słów wywnioskowa-

łem, że chce mnie namówić do kradzieży.

— Niech się pan nie obawia — mówią dalej — tutaj wszyscy kradną.

Innym znowu razem Kolda zawiadzał mnie do gabinetu i powiedział:

— Dulewicz jest starym złodziejem. W generalnej dyrekcji wiedzą o nim.

To jest demon fabryki i może pana jeszcze wplatać w swoje sieci.

Postępowanie p. L. Koldy było wprost niemożliwe. Niejednokrotnie wo bec robotnic odzywał się do mnie:

— Bydle! Cham! Świnia!

Zwracałem mu wówczas uwagę, by przy robotnicach w ten sposób nie odzywał się do mnie, gdyż robotnice straca zupełnie respekt.

Gdy w fabryce przeprowadzano redukcję, robotnice, które miały jej ulec, były wyznaczane przez Bejma i Wdowiaka, dozorców innych oddziałów, cho ciał ja swych ludzi najlepiej znałem.

Ci panowie (tu świadek wskazuje na Bejma i Wdowiaka)

chcieli z monopolu uczynić harem.

Św. Haber w końcu zaznacza, że ze znając, nie powoduje się chęcią zemsty, lecz czyni to, co mu honor polaka nakazuje, a zresztą ma na to dowody rzeczowe.

Charakterystycznym momentem w jego zeznaniach była historia z Krupskim,

z którym zapoznał się w więzieniu na ul. Kopernika,

gdzie Haber odsiadywał karę za przekroczenie ustawy antyalkoholowej.

Krupski opowiedział mu, że przyłapał no go z walizkami tytoniu, który kupił od urzędników monopolowych i za który zapłacił 500 złotych.

O Wronce wyraził się wówczas Krupski, że

„to dobry chłop, tylko lubi się zapijać”.

Dużo jeszcze mówił św. Haber o hulaszczym życiu urzędników monopolu, a wyjaśnienia jego mają podłoże wielce sensacyjne.

Dzisiaj w dalszym ciągu zeznaje św. Haber.



Ona: Dawnie chciałaś mnie zjeść z miłości...

On: Do dzisiaj nie mogę odżałować, że tego wtenczas nie uczyniłem...

## Zażarty bój o kapelusz stoczyły ze sobą na ul. Wschodniej trzy młode eleganckie panienki.

Łódź, 16 marca.

Przy zbiegu ulic Wschodniej i Północnej zebrał się w godzinach wieczornych tłum ludzi, który z zaciekawieniem przyglądał się kłótni i bójce trzech młodych, eleganckich pań.

Rozjątrzone niewiasty drapały jedna drugą paznokciami. Przygodni świadkowie tej sceny próbowali uspokoić awanturnicze panienki, lecz akcja ich nie odniosła żadnego skutku.

Dwie panienki postanowiły za wszelką cenę zedrzeć trzeciej nowy kapelusz.

Bogu ducha winny kapelusz, pognieciony i podarty, chwiał się już na głowie młodej elegancki, lecz ta broniła się uparcie i wymykała się z rąk zawistnych

przyjaciółek, które z wściekłością nacierają na nią. Walka o nowy kapelusz stała się atrakcją całej ulicy. Podniecony tłum zgromadzony na stopniach sklepów wydawał rozkazy:

— Na lewo! Na prawo! Już spada! Z tyłu ciągnąć!

Nie wiadomo czem by się skończył ten oryginalny match, gdyby nie interwencja policji.

Dwie awanturnicze przyjaciółki p. Marię Stanisławską (Nowomiejska 5) i Zofję Jurkównę (Wschodnia 18), wprowadzono do komisariatu, gdzie im sporządzono protokół za usiłowanie zderzenia kapelusza p. Goldberżance zamieszkałej przy ul. Składowej 5.

**Gazownia zagrożona widmem strejku**  
Robotnicy żądają wypłacenia im gratyfikacji za r. 1925.

Łódź, 16 marca.

Dziś, o godz. 6 po poł. w lokalu Z. P. i. U. P. przy ul. Piotrkowskiej 53, odbył się ogólne zebranie pracowników i robotników gazowni, w sprawie niewypłacenia im gratyfikacji za rok 1925.

Ponieważ pracownicy gazowni otrzymywali gratyfikacje od lat dwudziestu, delegacja na sobotniej konferencji w magistracie oznajmiła, iż pracownicy gotowi są swe żądania poprzeć strejkami.

W razie więc, nieotrzymania przychylniej odpowiedzi ze strony magistratu, na jutrzejszym zebraniu zapadnie prawdopodobnie decyzja strejkowa.

**Coraz wyżej!**  
**Dolar 8.35—8.40.**  
orzv tendencji mocnej.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił w sprzedaży 8,35, w żądaniu 8,40.

Tendencja mocna. Materiału mało.

**I PRZEDGIĘDŁA WARSZAWSKA**

London 38.36  
Nowy Jork 7.88

**II PRZEDGIĘDŁA WARSZAWSKA**

Dolary w obrotach prywatnych 8.20.  
Tendencja utrzymana.

Jeżeli ktoś puka do naszych bram—otwieramy je naosćcież.

## TAKO RZECZE DA COSTA W Genewie.

### NIEMCY PUKAJĄ DO BRAM

Śnią już jednak piękny sen o luksusowych salonach „Société de Nations“.

Dyplomatyczny takt ministra Skrzyńskiego.

Genewa, 13 marca

Tak, jak w dniach Locarna, Europa oczekuje obecnie z napięciem wyników obrad genewskich.

Prawie wszystkie państwa należące do Ligi Narodów, z wyjątkiem Hondurasu, Chile i Nicasaguy, przysłali swych delegatów do Genewy.

W swym przemówieniu inauguracyjnym przewodniczący da Costa oświadczył:

— Jeżeli ktoś puka do naszych bram — to musimy je otworzyć naosćcież.

Jest to oczywiście akt kurtuazji z jego strony skierowany pod adresem Niemiec.

Niemcy pukają do wrót Ligi, ale chcą jednocześnie wejść do wnętrza pałacu „Société de Nations“.

Od tygodnia jesteśmy świadkami tajnych i jawnych konwentyków dyplomatów, którzy szukają dróg kompromisu.

Nawet angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain zrozumiał, że nie można zbyt faworyzować Niemiec i począł nakłaniać ich na ustępstwa.

Atmosfera genewska mimo chwilowych chmur, jakie się ukazują, na horyzoncie, niewątpliwie się rozjaśni po powrocie Brianda, który tworzy obecnie gabinet w Paryżu.

Większość delegatów wierzy bowiem w jego zdolności, jako medjatora i przypuszcza, że zdoła wynaleźć formułę kompromisu.

Chodzi przede wszystkim o to, żeby wszyscy wyjechali z Genewy zadowoleni, zarówno Polska jak i Niemcy.

Dlatego już wczoraj zapewniano, że Polska otrzyma napewno niestałe miejsce w radzie ligi.

Stanowisko ministra Skrzyńskiego zyskało poklask. Nawet Szwecji, która występuje przeciw żądaniom Polski. Minister Skrzyński bowiem nie naśladuje taktyki dyplomacji niemieckiej, która co dzień puszcza w świat groźby niewstąpienia do ligi, ale spokojnie i taktownie stara się przekonać dyplomatów genewskich, że nasze żądania są słuszne i muszą być uwzględnione.

Cała akcja dyplomatyczna toczy się przeważnie w hotelu „Le Rive“, gdzie zamieszkuje delegacja niemiecka.

Od samego rana widać już tam pracę.

Członkowie delegacji konferują z sekretarzem ligi, członkami rozmaitych delegacji, a przede wszystkim starają się utrzymać w korbach delegatów dominacji brytyjskich, którzy wogóle nie są zadowoleni z ciągłych tarć w łonie ligi.

Dalszy przebieg wypadków w Genewie będzie nadzwyczaj ciekawy ale nikt nie śmie wątpić, że nie znajdzie się jakiegoś wyjścia z trudnej sytuacji. M. B.

### Przeludnienie w Moskwie.

Moskwa, 15 marca

Na skutek olbrzymiego przeludnienia, sowieci miejscowi zwrócili się z odezwą do ludności, by nie przyjeżdżała do Moskwy, gdyż nie znajdzie tam mieszkań. Sowiet moskiewski zwrócił się również do komisariatu spraw zagranicznych, by uprzedzał go o każdorazowym przyjeździe cudzoziemców.



W Rostowie nad Donem bolszewicy burzą pomnik Aleksandra II-go i na jego miejsce mają zamiar postawić marmurowy biust Lenina.

## Barwne motyle sceny

### Nowy zawód kobiety w Zachodniej Europie.

#### Każda kobieta o ładnej budowie ciała i zręcznych ruchach może zostać tancerką.

W wielkich stolicach europejskich w modę weszły wielkie revue, w których królują tancerki t. z. z angielska „girls“.

W jednym z pism zagranicznych znajdujemy ciekawy artykuł o życiu tych gwiazd kabaretowych.

„Girls“ zaczynają naukę od lat dziecięcych i uczą się nie tylko tańców, ale również rozmaitych sportów i otrzymują ogólną edukację.

W 15 roku życia zostają oddane pod dozór statecznej damy i prowadzą życie, przypominające życie wychowanek pensjonatów.

Nie należy jednak sądzić, że te urocze „girls“ wymachujące swymi zachwycającymi nóżkami, stoją pod jakimś względem niżej, niż przedstawicielki jakiegokolwiek innego zawodu. Ich ruchliwy kunszt, który raduje oczy widza, jest dla większości tych „barwnych motyli sceny“ tylko ciężką pracą, zarobkowaniem na chleb.

Autor lub reżyser rewji ma okazję wejrzenia w powstawanie i szkolenie się miłośniczek i pracowniczek tego zawodu, który jedna sobie coraz więcej pań i pańien z tak zwanej „średniej klasy“.

Znacznie mniejszą jest liczba aktorów i śpiewaczek.

Zgłaszają się przede wszystkim młode panienki, które chcą uzyskać wstęp na scenę, bez wiedzy rodziców, najpierw potajemnie biorą udział w próbach a następnie wypraszają od rodziców pozwolenie wzięcia udziału w rewji.

Gaź jest dla nich rzeczą podrzędną, rodzice dają im wszystko czego zapragną i tylko z amatorstwa podejmują one trud tego zawodu.

Na drugim miejscu stoi panna z dobrego domu, której jest bardzo przyziemnie, kiedy może zarobić sobie trochę pieniędzy na drobne wydatki.

Kobiety zameżne, które zachowały smukłość figury, poświęcają się temu zawodowi, aby w ten sposób podnieść dochody na utrzymanie domu.

Wielka liczba „girls“ rekrutuje się z pośród bezrobotnych zredukowanych biuralistek ekspedjentek i urzędniczek, które po bohaterku przewyciężają mieszczańską nieśmiałość, aby w skromnej lecz pewnej gaży tancerki znaleźć środek egzystencji.

Bluff, oszustwo, czy... prawda?

## Węgierska szwaczka uzdrawia dotykem swym niebezpiecznie i nieuleczalnie chorych.

### „Cudowną lekarką“ zainteresował się uniwersytet budapeszteński.

Budapeszt, 15 marca

W małym miasteczku koło Budapesztu, zjawiała się niewiasta, która dotykem uzdrawiała niebezpiecznie i nieuleczalnie chorych.

Pacjenci, którzy przez szereg lat leczyli się u najznakomitszych profesorów budapeszteńskich i wiedeńskich, odwiedza ją obecnie tłumnie ubogą kobietę, szwaczka Karolina Wunderlich.

Tajemniczą lekarką zajął się już uniwersytet budapeszteński, który postanowił sprowadzić Wunderlichową do stolicy, by tu przyjrzeć się dokładnie jej praktykom.

Minister spraw wewnętrznych



AUSTEN CHAMBERLAIN  
angielski minister spraw zagranicznych  
w Genewie.

## Wytworny hotel dla... włóczęgów.

Mieszkańcy mają do dyspozycji salę koncertową, bilardy i bibliotekę.

O dziesięć mil angielskich (16 kilometrów) od Dorchester w Anglii stoi między wzgórzami hrabstwa Dorset hotel dla włóczęgów.

Tam każdy otrzymuje oddzielną sypialnię do dyspozycji, dla szukających schronienia stoi sala koncertowa, bilard kort do gry w badminton i biblioteka.

Tam każdy otrzymać może pomoc w próbie rozpoczęcia nowego życia. Hołtem zawiadują ojcowie franciszkanie, którzy prowadzą życie tak proste i pracują tak samo ciężko, jak owi włóczędzy, którzy u nich uczą się rzemiosła.

Między pensjonariuszami hotelu, którzy byli już na dnie nędzy, a których na powrotną drogę naprowadzili weseli, skromni, brunatno odziani mnisi, jest i dawny kapitan armii brytyjskiej i eksportownik marynarki i nauczyciel szkoły.

W fermie kwiatowej, jak nazywają przytułek, żyje teraz oprócz 4 zakonników 23 włóczęgów. Włóczędzy lepiej są przyodziani, niż braciszczkowie. Suknie i przyodziewek przychodzą od sympatyków przytułku.

W przytułku niema miejsca dla próżniaków. Pod okiem braciszczków pensjonariusze rąbią drzewo, wyplatają koszyki, uczą się krawiectwa, drukarstwa, tkactwa i rzeźby. W lecie ogrodnictwo jest głównym zajęciem.

Każdy z pracujących dostaje szyling tygodniowo na drobne wydatki, a drugiego szylinga odkładają na jego późniejsze potrzeby.

W ostatnim roku przytułek umieścił 20 swoich pensjonariuszy na doskonałych stanowiskach, z których jedno to posada głównego stewarta na wielkim statku transatlantyckim.





— Tatusiu, co to znaczy monolog?  
— Monolog to jest rozmowa między twoją matką a mną...



Lekarz: Odkąd pana tak boli?  
Pacjent: Od żołądka, panie doktorze...



— Mój mały Stasio już do mnie mówi „tato”...  
— I pan w to wierzy?...

**Nie chcemy króla!  
Niech żyje Prezydent!**  
Tak wołają dziś ze szpalt „Expressu”.  
Czytelniku, wyślij nam swoje głoszenie.



**P. Jan Kulczyński**

członek zarządu kasy chorych.  
— Jestem bezwzględnie za prezydentem, a jeżeli już ma być król — to nich będzie nim Abdul - Hamid... Dlaczego Abdul-Hamid?... Dobrze, odpowiem na to pytanie, ale dopiero wtedy, gdy mi kto mądr i stateczny odpowie,

**„Slepy Maks”, groźny apasz bałucki odtracony przez wybrankę swego serca, zagroził: „Jeśli cię spotkam na ulicy z takimkolewkiem mężczyzną na ulicy, poznasz kim jest „ślepy Maks”.**

**Nieudana zemsta niebezpiecznego apasza, który ze swego rywala usiłował zrobić handlarza żywym towarem.**

Lódź, 16 marca.

Jedną z najpopularniejszych postaci tajemniczych uliczek bałuckich jest „ślepy Maks”. Nikt nie zna jego właściwego nazwiska, nikt nie wie z czego żyje jednakże zawsze jest względnie przyzwolcie ubrany i ma przy sobie gotówkę.

„Ślepego Maksa” boją się wszyscy. Osobnik ten nie żartuje nigdy i umie być wyrafinowanie okrutny, gdy ktoś sprzeciwi się mu w jego zamiarach.

Kilka miesięcy temu „ślepy Maks” zakochał się w pannie O. Kriegerównie, zamieszkałej przy ulicy Lutomierskiej 7.

Panna Kriegerówna, nieprzeciętnie przystojna niewiasta, cieszy się niebywałym powodzeniem wśród całej okolicznej młodzieży.

„Ślepy Maks” nie przypadł jej do gustu. Nie chciała się więc z nim spotykać, a rodzice jej którzy dowiedzieli się iż poznała popularnego apasza bałuckiego, kategorycznie zabronili swej córce, by utrzymywała z nim stosunki.

Kilka tygodni temu panna Kriegerówna spotkała Maksa na ulicy.

Dziewczyne ogarnął przestach.

„Ślepy Maks” przywitał się z nią spokojnie i rozmawiając dość długo oświadczył, iż nie będzie jej napastował, jednakże nie wolno jej przebywać w towarzystwie żadnego mężczyzny.

— Bo jeżeli cię z kim spotkam, a tem bardziej, gdy się zaręczysz, wówczas zobaczysz co może zrobić „ślepy Maks” zakończył groźnie.

O rozmowie z apaszem Kriegerówna nie zapomniiała.

Gdy więc poznała po pewnym czasie niejakiego p. Kalińskiego zamieszkałego przy ulicy Konstantynowskiej 22, obawiała się z tym znajomym przechadzać się po ulicach.

Spotykali się więc przeważnie w domu.

Pan Kaliński, który oświadczył się młodej dziewczynie, po krótkiej z nią znajomości, przyjęty został zarówno przez nią samą, jak i jej rodziców z otwartymi rękoma.

Gdy narzeczona opowiedziała mu o powodach niechęci do spaceru na ulicach miasta, p. Kaliński począł ją przekonywać, iż groźby apasza się nie obawia i zresztą traktuje je, jako żart.

Tegoż dnia udali się do kawiarni.

Gdy panna Kriegerówna siedząc przy stoliku w towarzystwie narzeczonego spojrzała przypadkiem w okno, ujrzała przechadzającego się przed lokalem „ślepego Maksa”.

Maks zauważył, iż niewiasta nań spogląda i począł grozić jej pięścią.

Z ust Kriegerówny wydarł się okrzyk przestachu.

Niewiasta straciła przytomność.

W kawiarni powstało zamieszanie. Narzeczony, który ocucił omdlałą wybrankę swego serca, odwiózł ją dorożką do domu.

Po tym incydencie „ślepego Maksa” nie widziała już więcej.

Kilka dni temu jednak do mieszkania państwa Krigier przy ulicy Lutomierskiej 7 przybyli urzędnicy policji obyczajowej, którzy zwrócili się do dziewczyny z zapytaniem, czy zna Kalińskiego.

— Znam go — odpowiedziała.

— Pani szczęście, iż wymknęła się pani z rąk tego jegomościa! To jest niebezpieczny ptaszek! Handlarz żywym towarem!

Panna Kriegerówna, która w najbliższym czasie miała wyjść zamaż za Kalińskiego, nie chciała wierzyć tym informacjom.

Dalsze dochodzenie wykazało rzeczywiście, iż były one nieprawdziwe.

Energiczne dochodzenie urzędu śledczego zdołało bowiem ujawnić, iż cała ta afera była dziełem „ślepego Maksa”.

Osobnik ten „wkopał” Kalińskiego, chcąc się w ten sposób zemścić na narzeczonym tej, którą kochał.

„Ślepemu Maksowi” nie udało się jednak. Miał wyrafinowanej zemsty powędrował do więzienia, podczas, gdy rywal jego jest już na wolnej stopie i zamierza się żenić z panną Kriegerówną.



**P. Krakauer**

właściciel zakładu fryzjerskiego

— Najładniejsze, co może posiadać dwór królewski — to ostrzyżony ślicznie paż. Paziów jednak mamy dzisiaj, mimo ustroju republikańskiego, bardzo dużo, wobec czego uważam, iż upada jedyna mocna racja, dla której piwiniemy rządzić nami król. Nie mam chyba potrzeby zaznaczać, że tymi ślicznymi paziami są urocze łodzianki w tak zw. fryzurach paziowskich.

Jestem więc zwolennikiem republiki i wołam: Stokroć więcej ma wartości ładnie u fryzowana główka łodzianki, aniżeli sto głów ukoronowanych.



**P. Celina Frączakówna**  
pracznica.

— Nie chcę króla, bo i tak nie będzie lepiej, niż dotychczas, a tylko państwo będzie miało większe wydatki.

**Międzypartyjna konferencja**

przedstawicieli P. P. S. i niemieckiej partji pracy

W dniu onegdajszym w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 53 odbyła się międzypartyjna konferencja reprezentantów P. P. S. i niemieckiej S. P. P. jak również reprezentantów niemieckich socjalistów Górnego Śląska i Pomorza.

Konferencję zagał dr. Wajsberg, który w swoim przemówieniu podkreślił znaczenie konferencji obu partji. Na konferencji przemawiali poseł Niedziałkowski, Krening i pp. Kuk, Pajasz, Kociulek i inni, którzy poruszali sprawę robotników polskich w Niemczech oraz robotników niemieckich w Polsce. (u).

**50 aktorów, 5000 statystów, 250 tancerek, 11 rzeźbiarzy, 100 muzykantów oraz 150 architektów, inżynierów, baletmistrzów, rysowników i fotografów pracowało bez wytchnienia przez 17 miesięcy nad realizacją najpotężniejszego arcydzieła filmowego**

Wkrótce!

**CASINO**

Wkrótce!

p. l.

**UPIOR W OPERZE**

W roli potwornego „UPIORA” fenomenalny „mistrz maski”, zwany „człowiekiem o stu twarzach”, największy aktor charakterystyczny, niezapomniany garbusek z „Dzwonnika z Notre-Dame”

**LON CHANEY**

# Handel „białymi niewolnicami“.

## Dawne i obecne metody porywania młodych dziewcząt.

### W jaki sposób porozumiewają się międzynarodowi handlarze żywym towarem?

Należy podjąć energiczną walkę z przestępcami, którzy wywożą rocznie z Polski 7,000 kobiet.

Lódź, 16 marca.

Od pewnego czasu na łamach pism ukazują się coraz częściej artykuły i wiadomości o handlarzach żywym towarem, grasujących w całym kraju i w Łodzi.

Z informacji tych dowiadujemy się, że 7 tys. dziewcząt wywozi się rocznie z Polski do Ameryki Południowej i Azji.

Walka z handlarzami żywym towarem, to walka ciężka, żmudna, piętrząca się różnymi trudnościami, winna przeto być przeprowadzona umiejętnie i z dużym nakładem pracy.

Handlarze żywym towarem

są bowiem świetnie zorganizowani i dzięki właśnie swej sprężystej organizacji stają się niemal nieuchwytni dla władz bezpieczeństwa.

Jak daleko ta organizacja jest posunięta i jak wielką odznacza się sprawnością najwymowniej dowodzi fakt, że handlarze żywym towarem jakkolwiek nie są zrzeszeni zawodowo, mimo to potrafią zawsze porozumieć się ze sobą w najdalszych nawet zakątkach świata i w miarę potrzeby działać także wspólnie, by unicestwić czyhające na nich niebezpieczeństwo ze strony władz policyjnych.

Mają różne umówione znaki, przy po-

mocy których mogą się naleyć ze sobą porozumiewać.

Przed wojną naprzykład oznaką używaną ogólnie przez wszystkich „handlarzy” były

spinki przy mankietach z czerwonymi różami na białym tle,

lub także breloczki albo spinki w krawatach.

Oczywiście, że oznaki są co pewien czas zmieniane w miarę, gdy zapoznaje się z nimi policja.

Każdy handlarz żywym towarem, przybywający do danego kraju, ma ze sobą do pomocy

całą chmarę agentów a nawet agentek.

Agenci ci spełniają najważniejsze czynności, jak naprzykład: wyszukiwanie ofiar, podstępne zwabianie ich i dostawę do rąk głównego handlarza, który zwykle zatrzymuje się tuż przy granicy i nie zapuszcza wgląd kraju.

Stąd po pomyślnie przeprowadzonych transakcjach z towarem, zaopatrzonim już w paszporty zagraniczne eksportuje się go na miejsce przeznaczenia, po części do Argentyny i innych stanów Ameryki Południowej.

Warto byłoby więc bliżej zapoznać się z niektórymi metodami ich występnej pracy, nieszczęśliwiającej 7 tysię-

cy kobiet polskich rocznie.

Praca ich odbywa się zazwyczaj albo sposobem podstępny lub też gwałtownym.

W pierwszym wypadku handlarze żywym towarem posługują się przeważnie agentkami, w drugim zaś pomagają im agenci, którzy wykonywują najbardziej odpowiedzialną i ryzykowną czynność.

Oni bowiem narażeni są na bezpośrednie zetknięcie się z policją w czasie werbowania naiwnych dziewcząt, rekrutujących się przeważnie z niższych warstw społeczeństwa.

Dziewczęta z tych sfer dają się łatwiej skusić obietnicami otrzymania posady, któremu agent sypie jak z rękawa.

Agent nie występuje nigdy ze zrozumiałych przyczyn urzędowo.

Nawiązuje z upatrzoną ofiarą znajomość, która zamienia się wkrótce w sympatię i miłość.

Czyni to wszystko dlatego, by nie wzbudzić żadnego bodaj najmniejszego podejrzenia.

Ten sposób porywania dziewcząt rozpowszechnił się szeroko na całym świecie i wszędzie przynosi bardzo korzystne wyniki.

Mniej niebezpieczną rzeczą jest zwabianie ofiar drogą ogłoszeń w pismach.

Agent ogłasza się jako przedstawiciel poważnego przedsiębiorstwa, poszukującego zazwyczaj sił biurowych na wyjazd.

W epoce ogólnego zastoju i bezrobocia bardzo wiele kobiet daje się z łatwością złapać na tę wędkę.

Gdy zbiera się już znaczniejsza ilość chętnych na wyjazd, sprytny agent zamyka swe biuro i

wyjeżdża z młodemi kandydatkami aż do granicy,

gdzie cały transport przekazuje handlarzowi sam zaś powraca na dawne swe stanowisko.

Oczywiście, że o powtórzeniu tego samego tricku nie może być mowy, gdyż natychmiast po wyjeździe kandydatek przestępstwo zostaje ujawnione i policja wszczyna dochodzenie.

Agent posługuje się więc już innymi sposobami, których zawsze ma w zapasie podostatkiem.

Praktykowane przed wojną porywanie dziewcząt

przy pomocy dorożek, karetek i aut — wyszły już obecnie z użycia.

Podobny wypadek zdarzył się jednak w Łodzi na Rynku Bałuckim przed kilku dniami, o czym donosił już obszernie „Express“.

Jest to jednak wypadek wyjątkowy i należy ten sposób porywania dziewcząt zaliczyć do starego systemu, używanego przez handlarzy żywym towarem.

Dziś międzynarodowi handlarze stają się transakcje przeprowadzić mniej romantycznie lecz bardziej za to pewnie.

Do takich sposobów „pewnych” należy

usypianie przy pomocy narkotyków wszystkich pasażerów jadących w jednym przedziale pociągu, poczem agenci porywają kobiety i wyskakują z nim w pobliżu stacji, gdy pociąg zwałnia szybkość jazdy.

Okres, jaki przeżywamy obecnie sprzyja znakomicie handlarzom żywym towarem.

Nędza, panująca wśród najsłabszych warstw społeczeństwa,

zmusza kobiety do wszelkich eksperymentów,

z czego oczywiście korzystają sprytni agenci, namawiający do wyjazdu zgranicie.

Dzięki tym warunkom handel żywym towarem, który przed wojną znajdował się jeszcze w powijakach i ograniczał się do detalu

dziś opiera się przeważnie na systemie „hurtowym“.

Spółeczeństwo musi wyczerpać wszystkie swe siły, by pomóc odpowiednim czynnikom w walce z tym jęczącym wrzodem na zdrowym organizmie społecznym.

— bak —

### MOJE MINJATURY.

#### Czarna kawa i wesołe myśli

Dziś o godzinie 8,30 wieczorem sala Grand-Hotelu rozświetlił majestatycznie elektrycznym światłem, zatętnił śpiewem muzyką i humorem na rzecz sympatycznego towarzystwa operowego, które śmiało stawia pierwsze kroki na polu realizacji swych godnych poparcia planów. Zbyt może rażą powyższe słowa, wypowiedziane na tem miejscu, gdzie przyzwyczajam czytelnika do spoglądania na wszystko przez pryzmat humoru i ironji.

Dziś jestem poważny, Uśmiech nie igra na końcu mej stałówki, która ma minę zrezygnowanego płatnika w urzędzie skarbowym.

Ten poważny nastrój skierował właśnie myśli moje w kierunku zastanowienia się nad tem, czy tak poważna instytucja jak opera jest wogóle potrzebna Łodzi, jako miastu najskroś feljotonowemu.

Bo Łódź jest miastem śmiesznym. Wszyscy śmieją się ze wszystkich.

— Patrz, on nosi lila skarpetki!... Ha-ha-ha!... Lila skarpetki!... Ha-ha-ha! Lila!...

— Pan nie czytał ostatniej powieści Sebastjana Kupidy? Ha-ha-ha!... Nie zna pan tej ostatniej powieści Sebastjana Kupidy?... Nie zna pan? Ha-ha-ha!...

— Pani się w Łodzi nudzi? Ha-ha-ha! Pani się nudzi? Ha-ha-ha!... W Łodzi? W Łodzi? Ha-ha-ha!

Śmiech to zdrowie, jesteśmy chorzy, słabi, wyczerpani — więc się śmiejemy szeroko, buńczucznie omal nie szczerze i naprawdę.

Zastanawia mnie więc jeden fakt.

Czy opera — instytucja bądźco bądź poważna — nie będzie czarną plamą atryamentową na śnieżnobiałej sukni ślubnej?

Po krótkim namyśle doszedłem do wniosku, że opera nie tylko nie będzie zakalcem w naszym życiu społecznym, ale wręcz przeciwnie z pewnych względów szarmonizuje się całkowicie z naszymi chwilami.

Przedewszystkiem przestanie nam imponować Warszawa. Dziś byle jaki półgłówek warszawski chodzi po ulicach Ło-



## KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

Dnia 2-go maja roku ubiegłego w sędzie pokoju odbyła się sprawa niejakiego Piotrowskiego, oskarżonego o pobicie sąsiadki swej, pani Kotyniakowej.

Pobił, nie pobił — ale przed sądem stanął.

Do sprawy zawięzano cały szereg świadków.

Kotyniakowa twierdziła stanowczo, że Piotrowski ją bił.

Opowiadała jak to było, kiedy i gdzie. Wszyscy słuchali z zaciekawieniem i rzucali złe spojrzenia w stronę oskarżonego, który do winy się nie przyznawał.

Sąd przystąpił do badania świadków zaprzysiężonych.

Świadek Władysław Kurkowski twierdził, że oskarżony nie bił.

Świadek Cyprian Kowalewski również zeznał na korzyść oskarżonego.

To samo oświadczył świadek Kuba Ołtuński i Marjanna Drozdowa.

Tylko jeden Lejb Jakubowicz, 17-letni chłopiec stanął w obronie oskarży-

cielki i zeznał, że widział dokładnie, jak Piotrowski bił Kotyniakową.

A więc: bił, czy nie bił?...

Sąd po dokładnem rozważeniu całej sprawy doszedł do wniosku, że wina oskarżonego nie została dowiedziona i Piotrowskiego uniewinniono.

Ale w takim razie dlaczego Jakubowicz kłamał?

Oto przyczyna owej metaformozy, wskutek której Jakubowicz ze świadka stał się nagle oskarżonym.

Nigdy nie można przewidzieć — powiedział jakiś mędrzec, a mędrzy nigdy nie kłamią, chociaż jeśli wierzyć ich słowom: nigdy nie można przewidzieć...

Dlatego też Jakubowicz ani się nie spozstrzegł, gdy oto otrzymał wezwanie do sądu, gdzie musiał się stawić w przykrym charakterze oskarżonego.

Sprawę powyższą rozwałował w sądzie okręgowym sędzia Korwin-Kortkiewicz, który skazał Lejba Jakubowicza za krzywoprzysięstwo na 3 miesiące więzienia.

Juris.

dzi, nuci jakąś melodię z „Traviaty” i udaje pana. A gdy, nieświadom rzeczy łodzianin, zapyta go uprzejmie:

— Pardon, (łodzianie zawsze mówią „pardon” zamiast „przepraszam”) co pan śpiewa? Czy to jest z repertuaru Juli Pogorzelskiej? — byle-jaki półgłówek warszawski uśmiecha się ironicznie i odpowiada:

— Nie, panie... To z „Traviaty”.

Ale skąd pan może o tem wiedzieć?

Ale skoro będziemy mieli własną, naszą, łódzką operę — kto nam zaimponuje?... Chyba Szalajpin, ale on nie ma zamiaru przyjechać do Łodzi.

— — — — —

Dlatego — pójdę dziś do Grand Hotelu, usiądę na złość wszystkim przy sto-

liku naprzeciw estrady i będę bił brawa i aż mi spuchną dłonie — dla dobra interesu społecznego.

Bolski.



RUDOLF VALENTINO

w ostatniej swej kreacji p. t.

„Ten, za którym szaleją kobiety”

Czego tancerz ma prawo wymagać od swej partnerki?

**Nowoczesny taniec symbolizuje grę miłosną między mężczyzną a kobietą.**

Dobrze tańczyć może tylko dwoje ludzi, którzy wzajemnie czują do siebie sympatię.

„Pałacej” sprawie, „Czego tancerz ma prawo wymagać od swej partnerki”, berlińskie pismo „Elegante Welt” poświęca szereg głębokich rozważań, które, w co nie wątpliwy, zainteresują tańczących czytelników „Expressu”.

Wiele osób nauczyło się tańczyć, ale tylko nieliczne jednostki umiały zdobyć swobodę w tańcu.

Technika bowiem tańca, ruchy, sposób trzymania się, wszystko to jest nie trudne przy pilności do zdobycia zostaje jednak zwykle coś nieokreślonego, czego nauczyć się niepodobna.

Każdy bowiem tancerz ma swój własny styl, który polega często na ledwie dostrzegalnych odcieniach, na swoim sposobie skojarzeniu pewnych ruchów i gestów.

Stworzono już dużo przepisów, jak trzeba tańczyć, lecz za mało zajmowano się tem, z kim winno się tańczyć, co jest rzeczą najwyższego znaczenia, nie każdy bowiem z każdą dobrze tańczyć może.

Zdolność taneczna partnerki da się najlepiej porównać do daru prowadzenia rozmowy w salonie, gdyż najlepiej rozmawia się z paniami, które umieją słuchać, które potrafią konwersacją po budzać, podniecać dowcip partnera i dobywać z niego te wartości, z których on sam nie zawsze zdawał sobie sprawę.

Jak mało jest panów, które ten dar posiadają, równie mało jest tancerki,

które z partnera umieją wydobyć całą jego wartość taneczną.

W istocie tańca nowoczesnego leży, że wrażliwość na najdrobniejsze małości mać łatwo nastrój całkowitego szarmonizowania pary tanecznej.

Już przy pierwszym ruchu, kiedy tancerz obejmuje ramieniem partnerkę, odczuwa odrazu czy jej ciało posiada tę zwiewną giętkość, która pozwoli dostosować się do każdego jego poruszenia.

Płecy smukłej, zgrabnej partnerki gną się lekko pod dotknięciem męskiego rękawienia... Tancerz odczuwa instyktownie harmonijne współdziałanie ruchów, nabiera pewności i rozmachu.

Panie średniego wzrostu tańczą nagości lepiej, niż wysokie. Ale każda nie mała tancerka posiada subiektywne cechy, które tancerz powinien odrazu pochwycić.

Nowoczesny taniec symbolizuje grę miłosną między mężczyzną a kobietą. Im więcej z nim poetycznego wdzięku ten gra jest szlachetniejsza.

Nonsensem byłoby traktować taniec jako sport, dlatego też kobieta w tańcu musi rozwinąć wdzięk i urok, które ją czyni mężczyźnie pożądaną...

Nie wynika jednak z tego, że tancerka, która przez cały wieczór tańczy z jednym mężczyzną, musi się w nim koniecznie kochać. Wynika jednak z tego inna niezbita prawda: dobrze tańczyć może tylko dwoje ludzi, którzy wzajemnie do siebie czują sympatię.

**Medium mówiące w uśpieniu wszystkimi językami**

**Niewykształcona wieśniaczka argentyńska odczytuje w transie spirytystycznym napisy we wszystkich starożytnych językach.**

Niezwykle wrażenie wśród spirytystów angielskich wywołało pojawienie się nowego medium, niejakiej Anity Ripoll, pochodzącej z południowej Ameryki.

Anita jest 19-letnią dziewczyną, umiejącą zaledwie pisać i czytać, nie odznacza się również inteligencją.

Skoro jednak wpadnie w trans, wieśniaczka przemienia się w gruntownie wykształconą osobę i bez namysłu rozwiązuje trudne zagadnienia matematyczne, cytuje autorów starożytnych i odczytuje napisy hieroglificzne.

Zastanawiające jest, że Anita która zna tylko język hiszpański, przemawia podczas seansów po grecku i hebrajsku, a nawet używa starożytnego sanskrytu.

Przed kilku dniami dano Anicie do odczytania dwie tablice, zapisane pismem babilońskim.

Spojrząwszy na nie błędnie odczytała, przeczytała biegle tekst bez najmniejszej omyłki.

Przyprowadzona do przytomności, nie zdawała sobie nawet sprawy co oznaczają te tablice i do jakiego celu mogą służyć.

**Lwy, tygrysy, małpy, krowy, konie, świni**

**jeżdżą aeroplanami, jakby nigdy nic.**

Jedyny pies tak się przejął człowieczą przyjaźnią, że cierpi na chorobę morską w aeroplanie.

Lotnictwo rozrasta się z dnia na dzień. Aeroplan wszedł w modę także u zwierząt.

Francuski „L'aerosport” komunikuje, że po dokonaniu podróży powietrznych przez konie, węże i lwy (no, no!) przyszła kolej na orangutanga, który odbył przejażdżkę nad kanałem La Manche, jak najzwyczajniejszy śmiertelnik, a z znacznie mniejszą emocją, niż to czyni bankier londyński lub amsterdamski handlarz diamentów.

Orangutang zachowywał się nawet lepiej, prościej i miłej. Nic miał ani nadętej miny, ani choroby morskiej.

Bardzo być może, że z wysokością oswoił go ćwiczenia gimnastyczne, wykonywane od dzieciństwa na wierchołkach baobabów i że z tej znacznej wysokości wcześniej nauczył się patrzeć z góry na wszystko. Może też wpłynęło na niego również towarzystwo papugi, przed którą nie chciał się „zblamować”, bo coby ta złośliwa plotkarka naopowia dała o nim w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Strach pomyśleć. Co zresztą myślał pan orangutang, to myślał, ale nie zdradził się ani jednym słówkiem i ani jednym gestem, że jest w strachu,

albo chociaż zdziwiony tym lotem na wysokości kilku tysięcy metrów nad powierzchnią morza.

Podczas przelotu nad La Manche pasażer z Borneo zajęty był wyszukiwaniem w kabynie jakichś przedmiotów, któreby mógł ciskać w morze. Każdy taki pocisk obserwował z dużym zainteresowaniem przez okno. Wylądował w Londynie w doskonałym zdrowiu i bez wstąpienia wszedł również do auta, które go zawiozło do Hydeparku.

Ale nie tylko panowie małpowie, obejmujące na wszystko węże i większe lwy znoszą lekko i odważnie podróże napowietrzne, także konie i krowy jeżdżą aeroplanami jakby nigdy nic.

Jeden jedyny pies tak się przejął człowieczą przyjaźnią, że cierpi na chorobę morską w aeroplanie.

Znoszenie lekkie podróży napowietrznej przez egzotyczne zwierzęta ma „duże znaczenie” dla ogrodów zoologicznych, menażerji i cyrków. Podróż bowiem uciążliwa bardzo dla biednych zwierzątek koleją i okrętem, a trwałe nieraz dni kilkanaście, odbywać trzeba będą przyjemnie i szybko w ciągu kilkunastu godzin.

**Tatuowane modnisie nowojorskie**

**Małowidła w desenie indyjskie pokrywają nóżki, ramiona, plecy i szyję damy amerykańskiej.**

Ostatnim wyrazem mody amerykańskiej są suknie i pończochy malowane w desenie, przypominające do złudzenia tatuowanie dzikich ludów.

Niektóre jednak modnisie poszły jeszcze dalej i kazały pokryć także swój dekolt rysunkami różnobarwnymi.

Na przyjęciu u nowojorskiego milionera Biacka, zjawiała się jedna z najwytworniejszych dam tamtejszego świata bez pończoch.

Sliczne pantofelki, zapięte na szmaragdową klamrę, były jedynym okry-

ciem utatuowanych nóg.

Dama ta była królową wieczoru i wzbudziła zazdrość wśród rywalek, które uznały tę nową modę za zachwycającą i godną naśladowania.

Obecnie modnisie malują także ramiona i plecy.

Ponieważ wśród białych niewiele jeszcze jest specjalistów od tatuowania, przeto sprowadzono z preri amerykańskich autentycznych czerwonoskórych, którzy przyozdabiają po swojemu białe ladies.

**Białe modlitwy „archanioła Emanuela”**

**zlikwidowała policja brazylijska, jako obrażające moralność.**

W brazylijskiej miejscowości Porto Alegre wykryła policja nową sektę religijną, na której czele stał niejaki Fidelis Pinheiro, uważany przez swych zwolenników za wcielenie archanioła Emanuela.

Orszak naczelnika sekty składa się z 12 „apostołów” i 6 „w tajemniczonych dziewczyc”.

Jednym z najwniośniejszych obrzędów sekty była tak zwana „biała modlitwa”.

„Polegała ona na tem, iż w czasie odmawiania modlitw przez arcykapłana „serafickie dziewice” (tak bowiem zwaną towarzyszkę p. Pinheira), zdejmowały z siebie szaty i wstępowały do basenu napełnionego wodą.

Na takim nabożeństwie przytapała je policja i uwięziła arcykapłana.

brat pański oświadczył mi, że prócz niego niema już wśród żyjących żadnego Sarneckiego. O panu nie wspominał mi wcale, co mnie niezwykle dziwi i zastanawia.

— Nie mógł panu nic o mnie mówić — przerwał karzeł — albowiem nie zna mnie wcale i nie wie nawet o moim istnieniu.

— Czyżby? Wszak jesteście braćmi. — Owszem, ale o tem wiem tylko ja on zaś — nie...

— Komisarz wzruszył ramionami i odparł zniecierpliwiony:

— Pan sobie najwyraźniej kpi — nie inaczej...

— Ależ — oburzył się karzeł — nie mam nawet najmniejszej chęci w tym kierunku. Jestem bratem Sarneckich, a właściwie synem ich ojca... Ot, jak to się mówi — nieprawym synem.

— Aha...

— Stary Sarnecki wiedział, o, dobrze nawet wiedział, ale on nigdy, nigdy... Wstydzil się cieżogodny starszek — arystokrata, że popełnił tak zw. megaljans, że zakochał się w swojej pokojówce i utrzymywał z nią przez dłuższy czas stosunki miłosne... Wstydzil się bo jakże to wypada dla takiego magnata...

Pamiętam jak dzisiaj, kiedy matka

moja, leżąc na łożu śmierci wyjawila mi tą potworną prawdę...

— Szukaj twego ojca — mówiła zaciśniętą już palce — szukaj go na całym świecie i policz się z nim za wszystko, co ze mną uczynił... Za moje poharbienie i twoje poharbienie.

We mnie, jakby piorun trzasł, gdy usłyszałem straszne te słowa. Mieszkałem wówczas z matką w Poznaniu, do kąd wysłał ją po moim przyjeździe na świat przerażony arystokrata. Bał się, że gdy matka będzie w tem samem mieście, co on, może czasem dojść do skandalu. Ale matka nie miała nawet tego na myśli. Harda była kobieta i miała swoją ambicję. Nawet pieniędzy, które jej przysyłał, nie przyjmowała, utrzymując ciężką swoją pracą siebie.

Jedno tylko wzięła od niego — nazwisko dla mnie. Nie wiem dlaczego to uczyniła, widocznie chciała mnie ostrzec od piętna, jakim darzy społeczeństwo dzieci z nazwiskiem matki.

Przyrzekłem wtedy umierającej, że wolę jej wykonam, że pomszczę ją krzywdę, jej ból serdeczny i ponowiękę... Umarła spokojnie, otrzymawszy ode mnie to zapewnienie... Powiedziała mi również wtedy, że ojca należy szukać tutaj w Łodzi...

Odsapnął ciężko, zmęczony długim mówieniem.

(D. c. n.)



# Trzynasta lista zdobywców premji czwartego „żywnościowo-dolarowego” bezpłatnego konkursu „Expressu”.

Wczoraj zdobyli: **Han Zdzisław** (Abramowskiego 15) — 25 korcy węgla; **Sobczak Kazimierz** (Zielona 31, Bałuty) — 10 korcy węgla; **Buzyn C.** (Aleja I Maja 7) — 5 korcy węgla; **Wieśniewski Zygmunt** (Zakątna 86) — 50 kilo mąki; **Esterman Maksymiljan** (Radwańska 19) — 25 kilo cukru.

W dniu wczorajszym odbyło się trzynaste ciągnięcie czwartego „żywnościowo-dolarowego” bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu”.

Wylosowano 100 kopert.

Zdobyli:

## 25 korcy węgla.

1. Han Zdzisław, Abramowskiego 15.

## 10 korcy węgla.

2. Sobczak Kazimiera, Zielona 31, Bałuty.

## 5 korcy węgla.

3. Buzyn C., Al. I Maja 7.

## Po 1 korcu węgla.

4. Głowacki Narcyz, Napiórkowskiego nr. 86.
5. Szafra Józef, Sokala 8.
6. Serwaciński Władysław, Nowo-Zarzewska 24.
7. Błaszczakówna Eugenia, Głowacka nr. 8, Bałuty
8. Fagas Janina, Nowo - Cegielniana 46
9. Bilder Michał, Brzezińska 38
10. Juszczyk Bolesław, Konstantynowska 130.
11. Zwolińska Weronika, Szkolna 21.
12. Chilomer Helena, Kilińskiego 84.
13. Szewczyk Zofja, Smutna 2, Doły
14. Dąbrowska Franciszka, Wysoka 11
15. Napora Henryk, Niciarniana 3 Wdzew.
16. Jasińska Aleksandra, Juliusza 41.
17. Kmiecikówna Helena, Abramowskiego 32.
18. Różański Piotr, Grodzińska 9.
19. Marszałkówna Wiktorja, Cegielniana 28.
20. Frankiewiczowa Zofja, Kilińskiego nr. 116.
21. Frysz Helena, Sienkiewicza 11.
22. Fuchs Henryk, Zamenhofska 34.
23. Kowalska Stanisława, Brzezińska nr. 69.
24. Makowska Leokadja Kilińskiego 223

25. Omyła Henryk, Nowo Katna 4.
26. Jakubowicz Anna, Piotrkowska 145
27. Kłosińska Marjanna, Ogrodowa 42.
28. Szwanke Stefan, Kopernika 43.
29. Bobowski Franciszek, Przejazd 45.
30. Pudlarzówna Kazimiera, Brzezińska 39.
31. Walter Wilhelm, Rzgów
32. Nowakówna Helena, Stefana 8.
33. Chrzanowska Wiktorja, Szosa Pabjanicka 26.

## 50 kilo mąki.

34. Wieśniewski Zygmunt, Zakątna 86.

## 25 kilo cukru.

35. Esterman Maksymiljan, Radwańska nr. 19.

## Po 5 kilo mąki.

36. Surowicz Sara, Wschodnia 69.
37. Richter Michalina, I Maja 20.
38. Kłaczyńska Irena, Pomorska 127.
39. Trieb Adolf, Wólczajska 114.
40. Wojnar Władysław, Gdańska 99.
41. Rogalska Zofja, Cymera 7.
42. Kaupmanówna Marja, Wólczajska nr. 159.
43. Górąjówna Wacława, Kilińskiego 10
44. Owczarek Monita, Tunelowa 1.
45. Piotrkowski Aleksander, Piotrkowska 143.
46. Krysiak Józef, Chłodna 14, Bałuty.
47. Szkołpińska Weronika, Zielona 27, Bałuty.
48. Matwin Marja, Żeromskiego 7.
49. Janszkiewiczówna Stanisława Rzgowska 143, Chojny.
50. Piwocha Janina, Cegielniana 15
51. Dębiński Walenty, Przędzalniana 84
52. Sierota Władysław Mickiewicza 9.
53. Salski Władysław, Piotrkowska 103
54. Gema Władysława, Piotrkowska 48
55. Stachurska Marja, Aleksandrowska nr. 30
56. Szymczak Stanisława, Pomorska nr. 98.
57. Zieliński Marjan, Aleksandryjska 15

58. Lipski Józef, Bazarna 8.
59. Świerzyński Jan, Łakowa 14
60. Przybyłowska Helena, Piaskowa 4, Chojny.
61. Bolinowska Aniela, Piątkowska 16, Zgierz.
62. Podebska Marja, Piaseczna 5.
63. Grimeisen Jan, Tomaszów Mazowiecki, Warszawska 15.
64. Pawlak Ryszard, Pałacowa 9.
65. Bedyński Piotr, Hajzlera 23, Radogoszcz.
66. Fiker Zygmunt, Prusa 28
67. Kotasiak Adela, Wólczajska 230.
68. Baranowska Irena, Przędzalniana nr 13
69. Kutkowska Sabina, Stefana 17.
70. Dzięciołowska Sabina, Grabowa 8.
71. Wolf Adolf, Sikawska 11.
72. Szkudlarek Irena, Rzgowska 107.
73. Minc Bertold, Plac Wolności 6.
74. Sroczyńska Lucja, Wólczajska 224.
75. Kozlak Władysław, Gołębia 9.
76. Kopczyńska Regina, Łakowa 1, Zgierz.
77. Rolczyk Stefania, Zielona 48.
78. Mulsztajn Jusek, Konstantynowska nr. 9.
79. Reiman Adolf, Engla 14, Żubardz.
80. Sobczyńska Marja, Gdańska 8.
81. Pałkowska Lucyna, Leszno 42.
82. Bogusławska Konstancja, Hrabowska 3.
83. Fremkel Zofja, Wólczajska 70.

84. Łoszevska Marja, Ogrodowa 24.
85. Tume Leokadja, Katna 54.

## Po 3 kilo cukru.

86. Beker Paulina, I Maja 23, Zgierz.
87. Bichajto Placyda, Wólczajska 22.
88. Miciński Wacław, Gdańska 148.
89. Dębowski Józef, Wilcza 15.
90. Majewski Stanisław, Przejazd 59.
91. Tondys Józefa, Fajfra 6.
92. Combrzydziński Piotr, Rokicińska 54
93. Markuze Eszka, Kilińskiego 40.
94. Fijałkowski Franciszek, Kilińskiego nr. 143.
95. Górka Anna, Wysockiego 19, Chojny.
96. Dudek Józef, Częstochowska 10
97. Truszkowski Władysław, Grochowa 16, Mania.
98. Certhold Alfons, Kijowska 3.
99. Karczmar Szymon, Piotrkowska 37
100. Tim Władysław, Wilcza 16.

## Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaska wie pofatygować do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49) zdobywcy premji czwartego konkursu „Expressu” z listy nr. 2.

Węgiel najlepszego gatunku został zakupiony w składzie znanej firmy Jan Koral (Kolejna 2), i tamże będzie wydawany.

## Poszukuję pokoju

umeblowanego z oddzielnem wejściem t.j. wprost z sieni lub schodów. Oferty do adm. „Il. Republiki” pod literami „S. T.” 736

STENOGRAFJI uczę wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza № 26 71-25

Ważne dla pań! Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bielizniarstwa. System paryski Łódź, ul. Karola № 8 m. 15. Zapisy tylko od g. 12-3 p. p.

## Fabryka luster i zakład meblowy WALENTEGO LISICKIEGO

Łódź, Zachodnia 22.

poleca po cenach najniższych: Kredensy rozmaitych rozmiarów, szafy, garderoby, łóżka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenia. — Lustra, trena, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące óżnych rozmiarów

Mechaniczna szlifowna szkła i podlewnia luster.

UWAGA: Urzęd. Kom na raty



## Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Przedam sklep z mieszkaniem Przędzalniana 39.

Wyprzedaj Sypialnia dębowa otomany, kozetki, krzesła, stoły czarne. Ceny konkurencyjne. Przy miłej roboty tapicerskie. Nawrot tapicer.

# CASINO

Gigantyczny film, poruszający głęboko najoryginalniejszy problemat erotyczny najnowszych czasów, ukazujący jak trzy kobiety

## „MATKA, CÓRKA I KOCHANKA” ...

staczają ze sobą zaciętą walkę o jednego mężczyznę.

Obraz zrealizował mistrz reżyserji, znakomity ERNEST LUBICZ.

Te trzy kobiety — to rywalizujące ze sobą niepospolitym talentem i kuszącym czarem urody: **Paulina FREDERICK, May AVOY i Mary PREVOST,**

a jeden mężczyzna, prawdziwy typ nowoczesnego Don Juana to uwodzicielski — **LEW CODY.**

Początek o godz. 4.30 pp.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA.

## „GRAND-KINO”

Dziś i dni następnych!

## Operetka filmowa! Dawno oczekiwana! BOŚ TO TY

Oryginalnych zdjęć dla tego filmu dokonano w Barcelonie, Valencji, Madrycie, Granadzie i na Gibraltarze. Szlagier powyższy ilustrowany jest specjalną muzyką oraz śpiewami, w wykonaniu specjalnie sprowadzonych solistów z operetki wiedeńskiej.

Boś to ty — to szlagierowy film! Boś to ty — to szlagierowa muzyka! Boś to ty — to szlagierowa niosenka!

Po raz pierwszy w Ło zi! Szlagierowa film operetka w 6 aktach. Libretto. Harry Roberts. Muzyka: Mare Roland. W rolach głównych. urocza subretka — Hanni Weisse oraz nieporównany wytworny amant — Karol Beekersachs.



ROZGRYWKI O PUHAR P. Z. P. N.

**W.K.S.—Siła 5:3 (4:0)**

Gra w błocie powyżej kostek jest tylko męczarnią, nie mającą ze sportem nic wspólnego.

W. K. S. pięknym zwycięstwem zapewnił sobie ogólną sympatię.

W dalszym ciągu pańszczyźnianych spotkań o puchar PZPN., w niedzielę po południu, na boisku przy ul. Wodnej, rozegrały I-sze drużyny B-klasowego WKS. i A-klasowej „Siły” narzucony im mecz.

Podkreślamy „narzucony”, gdyż w takich warunkach, żaden klub, żadna drużyna w świecie, nie narażałaby się na mękę i niszczenie drogich przyborów sportowych oraz zdrowia swych graczy. Każdy przyzna, że granie na boisku, pokrytym powyżej kostek gęstym błotem nie może być pod miano sportu podciągnięte. To też dość licznie zgromadzona publiczność ujrzała tam coś, co ją raz na zawsze od oglądania meczów piłkarskich może odstraszyć.

„Siła” wystąpiła w swym zwykłym już w r. b. wypróbowanym składzie i była ona faworytem w tem spotkaniu. Lecz jak wszelkie obliczenia, zrobione bez gospodarza nie mogą być realne, tak i tym razem faworyta spotkał wielki zawód. „Siła uległa z powodu nie na dającego się wogóle do gry boiska i sła bej grze swojej skrajnej pomocy oraz skrzydeł. Musimy bowiem zważyć, że poruszanie się naprzód z piłką było mo żliwe wyłącznie po obu liniach bocznych, do czego skrzydłowi „Siły” i po mocnicy nie nadawali się.

Co się zaś tyczy opowiadanych o WKS-ie bajeczek, że tenże niema drużyny, że do zawodów z „Siła” nie stawi się itp. kaczki, okazały się tylko bajeczkami. Bowiem WKS. wystawił na ten pierwszy w r. b. próbny ogień, drużynę ambitną i doskonale przygotowaną.

Na pierwszy rzut oka zdawało się, że jej najłabszą częścią, będzie, w większej części z obrońców i pomocników złożony napad. A jednak cały ten piękny sukces zawdzięcza on właśnie swemu napadowi, względnie dobrym skrzydłom, które swą taktyką i niepowstrzymanemu parciu naprzód wybitnie przysłużyły się do zwycięstwa.

Na pierwszym miejscu należy tu postawić lewoskrzydłowego WKS., Czernika i lewego pomocnika, Orzechowskiego. Pierwszy z nich czujący wielki głód bramkowy zaspokoił go w zupełności, drugi zaś z niewidzianą dotychczas pracowitością, jako dosłowny „wszędobylski” uwijał się po całym boisku, to broniąc ofiarnie swej świętości, to znów zasilał atak pożytecznymi piłkami.

Przebieg gry o tyle interesujący, o ile warunki na to pozwalały. WKS. atakujący w pierwszej połowie bardziej za błocną bramkę, ma jednak stałą przewagę, przypieczętowaną czterema punktami. W tym czasie „Siła”, broni się tylko i to niezbyt skutecznie.

Po przerwie, aż do czasu przejścia Czernika na środek ataku, a zajęcia jego pozycji przez Sztraucha, WKS. był również stroną atakującą i strzelił jeszcze jedną bramkę, prowadził 5:0. Zmiana ta błędna w zasadzie zemściła się na

nim, gdyż jego atak tracący ustawicznie piłkę spowodował opresję na własne tyły, z których te nie potrafiły wywiązać się. „Siła” zdobywa w ostatnim kwadransie trzy bramki (1 z karnego, 1 z wolnego i 1 z kombinacji). Dla WKS wszystkie z kombinacji, strzelił, 3 Czernik, Michalak i Strycharski po 1.

Zwycięstwem tem, WKS. zapewnił sobie powodzenie. Fr. Romanek.

**Ostatnie wyniki bokserskie.**

**Paryż, 15 marca.**  
Romerio pokonał po 10 rundach na punkty marokońskiego boksera Alf' Rosasa.

**New York, 15 marca.**  
Jack Deneley zwyciężył przez k-o w 12-ej rundzie Joe Lohmana. W dniu 19 b. m. Jack Delaney spotka się z Perlenbacehm w walce o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej.

**Kopenhaga, 15 marca.**  
Mistrz duński Knud Larsen pobił po 10-ciu rundach na punkty francuza Sirvaina.

**Londyn, 15 marca.**  
Francuski bokser Fred Brettonel został pokonany przez angiłka Ernie Izzarda przez dyskwalifikację w dziesiątej rundzie.

**Piłka nożna zagranicą.**

**Wiedeń, 15 marca.**  
Hertha—Hakoah 2:2 (1:1), zawody o mistrzostwo klasy A. Ponadto odbyły się mecze towarzyskie Rapid—Rudolfshügel 3:2 (1:0), Wiener Sportklub—Internacional 1:1 (0:0), Wacker—Team klubów żydowskich 8:0 (3:0).

**Preszburg, 15 marca.**  
Międzymiastowy mecz Wiedeń—Preszburg zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:0).

**Budapeszt, 15 marca.**  
F. T. C.—Uniwersytet 2:2 (1:2), M. T. K.—Terökwös 3:1 (0:1), Vasas—U.T. E. 2:2 (2:0), III obwód—N.E.C. 5:0 (2:0), 33 F. C.—Vivo 0:0.

**Przygotowania do biegu na przelaj w Łodzi.**

Dowiadujemy się, że do biegu na przelaj, który odbędzie się w niedzielę, dnia 8 marca, przygotowują się kluby łódzkie z godną podkreślenia starannością.

Bieg, jak już donosiliśmy, będzie próbą sił przed dorocznym biegiem sztafetowym Łódź—Warszawa.

Bieg organizuje łódzki okręgowy związek lekkoatletyczny.

**Zakres działalności przyszłego okręgowego związku atletycznego.**

Nowopowstały okręgowy związek atletyczny, obejmować będzie następujące województwa: łódzkie, kieleckie (bez powiatu będzińskiego), warszawskie, lubelskie, białostockie, wołyńskie, poleskie, nowogrodzkie i wileńskie.

Najbliższą pracą związku będzie, zorganizowanie mistrzostw okręgowych, które jak się dowiadujemy, odbędą się najprawdopodobniej w połowie kwietnia.

**Mistrzostwa piłkarskie Ameryki Południowej.**

**Buenos Aires, 15 marca.**  
Na konferencji piłkarskiej państw południowej Ameryki postanowiono, że mistrzostwa połudn. Ameryki rozgrywane będą co trzy lata. W mistrzostwach tych wezmą udział reprezentacje: Argentyny, Brazylii, Boliwii, Urugwaju, Paragwaju i Peru. Uchwała ta ma na celu ułatwienie „eksportu” drużyn połudn. Ameryki na dłuższe tournée po Europie, doroczne zaś mistrzostwa utrudniałyby tę kombinację.

**Siatkówka w Łodzi.**

Koncertowa gra Gimnazjum: pp. Krygier — Przysiewicz oraz „Kupców” z nauczycielami.

Niedzielną imprezą w piłce siatkowej, na którą złożyło się aż 5 meczów towarzyskich rozegranych w sali gimnastycznej, Szkoły powszechnej im. Piłsudskiego należała do nadzwyczaj interesujących.

Podkreślić należy w pierwszym rzędzie, piękną i ambitną grę A-klasowych drużyn żeńskich, Gimnazjum, p. Prysewicz i p. Krygier. Drużyna, p. Prysewicz, mająca przed sobą cały szereg bardzo poważnych spotkań i zaszczytnych wyników należy do typu drużyn z ustaloną klasą. Natomiast drużyna, p. Krygier, jak to już w ubiegłym tygodniu „Express” zaznaczył, dopiero w ostatnich tygodniach zaczęła się wyróżniać, a obecnie należy ona już do czołowych drużyn żeńskich.

To też spotkanie tak poważnych dwóch przeciwniczek było bardzo emo-

cjonujące. W pierwszej partii zwyciężyła „8” p. Prysewicz w stosunku 15:14 ulegając zaś w drugiej 10:15—29:25 na korzyść drużyny p. Krygier.

Drugim z rzędu nadzwyczaj emocjonującym spotkaniem, był mecz-rewanz, Szkoły realnej zgromadzenia kupców z Sekcją lekkoatletyczną przy związku zawodowym nauczycieli szkół powszechnych.

Jak już swego czasu „Express” donosił, pierwsze spotkanie tych drużyn odbyło się w sali „Kupców”, gdzie „Nauczyciele”, wysokocyfrowo przegrali. Do niedzielnego rewanzu „Nauczyciele” wystąpili w „7”, jednakże dzięki swej przepięknej grze, stali się oni, godnym przeciwnikiem, niezwykłej jeszcze w obecnym sezonie drużyny „Kupców”.

To też losy pierwszej partii ważyły w ciągu całej gry, a „Kupcy” musieli użyć całej swej sztuki i finezji zwłaszcza w bronieniu „szczupaków” niezrównanie, aby zwyciężyć.

Rezultat tego meczu jest następujący: 15:12, 15:10 na korzyść „Kupców”.

B-klasowa drużyna Miejskiego seminarjum nauczycielskiego zwyciężyła A-klasową drużynę, Gimnazjum żydowskiego w stosunku 15:9, 15:4—30:13.

Gra tych drużyn była również bardzo ładna; zwycięstwo przypadło drużynie fizycznie silniejszej, grającej przebojowo. System grania drużyny, Gimnazjum żydowskiego jest za „miękki” i delikatny, nie mogący jeszcze liczyć na sukcesy.

H. I. W. F. (harcerski instytut wych. fizyczn.) — Harcerze im. Kilińskiego 14:15, 15:9—29:24.

W skład H. I. W. F. wchodzi gracze szkół średnich i to w dodatku sportowcy ideowi uprawiający siatkówkę z zamiłowaniem zarówno, jak i ich przeciwnik. I dzięki właśnie tej okoliczności ich spotkanie należy zawsze do bardzo ładnych.

Ostatni mecz rozegrała drużyna „Oświaty” z drużyną Harcerzy im. Batoro. „Oświata” wystąpiła bez swych dwóch asów, wygrywając pierwszą partię 15:5, uległa ona jednak w partii 4:15, oraz straciła jeszcze jeden punkt po przedłużeniu gry. Ostateczny rezultat tego spotkania 21:19 dla Batorczyków. Fr. Romanek.

**Losy i karjera „króla football'u”.**

Wiedeń, 15 marca.

Słynny piłkarz węgierski, dawny gracz MTK., Wacker (Monachjum), Amatorów i Sparty, Schaffer, został obecnie trenerem i graczem Wackeru (Monachjum), gdzie oprócz wysokiej gaży otrzymał „na pamiątkę” jeden z największych monachijskich hoteli.

**Luna „Upiór w Operze” w najbliższych dniach. Czytaj głosy prasy!**

OSTATNIE WIADOMOŚCI  
RADIO TELEFON I TELEFON



# Tajemnica trupa Nr. 1926

## Sledztwo w sprawie truciciela Weszera toczy się warko naprzód.

Spadkobierca 10 milionów dolarów przebywa obecnie w Rosji. Władze polskie naprawiają błędy b. rosyjskiej policji.

Warszawa, 16 marca.

Sledztwo w sprawie sensacyjnego spadku amerykańskiego bankiera Williama Webbs'a (Wolfa Weszera) o czym donosiliśmy już w „Expressie” — posuwa się szybko naprzód i, policja zdobywa nowe szczegóły, dotyczące spadkobierców.

Ostatnie wiadomości o Wiesławie Ławdańskim kończyły się na jego ucieczce z posterunku żandarmerji w roku 1920-ym. Policja otrzymała obecnie informacje że Ławdański znajduje się w Rosji. Ten główny spadkobierca poszukiwany jest — jak wiadomo — nie tylko jako kandydat na dziesięciomilionowy spadek lecz również jako przestępca kryminalny, któremu grozi długoletnie więzienie.

Z papierów archiwalnych wydobyla policja ciekawe szczegóły w sprawie tajemniczego morderstwa na osobie Basi Lamet.

### Samobójstwo na sali sądowej w Rydze.

Ryga, 15 marca

Pisma donoszą, o niezwyklej samobójstwie, dokonanej przez niejakiego Biry na sali sądowej.

Biry, powołany w charakterze świadka w pewnej sprawie, miał być wydalony z sali za znieważenie sędziego, wówczas porwał ze stołu sędziego obsadkę ze stalówką i zadał sobie trzy rany w szyję. Po drodze do szpitala zmarł.

### Trup Łodzianina w hotelu toruńskim.

Krwawy epilog bezowocnej walki o chleb powszedni

Łódź, 15 marca.

Przed kilku laty p. Stanisław Stankiewicz pracował jako biuralista w jednym z większych łódzkich przedsiębiorstw.

Na skutek przesilenia gospodarczego stracił jednak posadę i znalazł się na bruku.

Kilka dni temu jeden z jego znajomych zaproponował mu objęcie posady w Toruniu.

Pan Stankiewicz za pożyczone pieniądze wyjechał na Pomorze. Traf jednak chciał, iż właśnie tego dnia, gdy zgłosił się do przedsiębiorstwa toruńskiego z listem polecającym, dyrektor zakładu przyjął już na wakujące miejsce kogoś innego.

Zrozpaczony Stankiewicz wrócił z ciężkim sercem do hotelu w którym zamieszkiwał. Nie widział żadnego wyjścia z sytuacji. Wrócić do Łodzi nie mógł, gdyż wymówił już mieszkanie. Nie miał zresztą pieniędzy na podróż.

Zdecydował się na czyn straszliwy. W nocy — wystrzelił z rewolweru po zbawienie życia. Gdy zaalarmowana służba hotelowa wdarła się do jego pokoju, p. Stankiewicz leżał już

O dokonanie zbrodni posadzono handlarza pieczywem niejakiego Mordkę Mleczarza. Ponieważ stwierdzono, że Basia Lamet umarła wskutek otrucia strychniną, wszczęto natychmiast sledztwo pod kierunkiem pomocnika przyrzeczenia Aleksandra Michałowicza Czajkowskiego. Stwierdzono, że Mleczarz sprzedał krytycznego dnia bułki Lametowej.

Podejrzenia przeciwko niemu wzmocniły się jeszcze bardziej, gdy stwierdzono na w dalszym ciągu badań, że syn Mleczarza wraz z synem jego. Przeszło pół ślą Lamet w tym czasie, gdy ona miała przynieść na świat

nieślubne dziecko Weszera. Na tej zasadzie aresztowano Mleczarza wraz z synem. Przeszło pół

roku przesiedzieli obydwaj w więzieniu. Później gdy sprawa przeszła w ręce adwokata Awierczewskiego, obydwaj zostali narazie wypuszczeni na wolność jakkolwiek wytoczony został przeciwko nim proces.

Co się potem z nimi stało — niewiadomo, gdyż dotychczas nie udało się znać leż dalszych aktów archiwalnych.

Ciało znalezionej Lametowej odesłano do prosekutorium a stamtąd do instytutu anatomicznego, gdzie szkielet otrzymał numer 1926 (!).

Później kościotrup ten wraz z całą zawartością instytutu anatomicznego powędrował do Rosji.

Dalsze sledztwo w tej sprawie prowadzi policja z niesłabnącą energią.

## Kto zamordował? Policja twierdzi, że ci sami zbrodniarze, którzy rozbili kasy w grodzieńskiej fabryce monopolowej.

Z Warszawy donoszą nam: Sledztwo w sprawie tajemniczego trupa, znalezionego na Pradze

— o czym donosił obszernie wczorajszy „Express” — wkracza już na właściwe tory.

Nocy wczorajszej dokonano nowych aresztowań i między przyłapanymi kasiarzami znalazł się jeden, który brał udział

w przewiezieniu trupa z Otwocka na Pragę

Ze względu na toczące się sledztwo

nazwisko zbrodniarza i szczegóły morderstwa trzymane są narazie ściśle tajemnicy

Wiadomo jednak powszechnie, że trup, znaleziony na Pradze ma ścisły związek z kradzieżą w grodzieńskiej fabryce monopolowej.

Becher brał przypuszczalnie udział w kradzieży, lecz później między wspólnikami powstał zatarg na tle podziału łupu i złoicy obawiając się, że stróż może ich zdradzić, zamordował go podstępnie.

Stwierdzono również, że Becher nie jest jedyną ofiarą zbrodniarzy albowiem pod Grodnem

Wobec tego połączono obydwie sledztwa i policja warszawska wysłała swych przedstawicieli do Grodna w celu nawiązania kontaktu.

Ciekawą rzeczą jest również, że udział w kradzieży brał pewien kasiarz „zagraniczny”, który przyjechał specjalnie na prośbę swych kolegów do Grodna i kierował całą akcją.

## „Niech pani tańczy nago!”

Strzelanina w kabarecie praskim.

Praga, 15 marca

W jednym z najpopularniejszych kabaretów tutejszych doszło wczoraj do niebywałego skandalu.

W kabarecie tym występowała słynna tancerka wiedeńska Anita Weber. — Podczas jej produkcji artystycznych, jakiś pijany jegomość wskoczył na scenę i rzucił się na nią z okrzykiem: „Niech pani tańczy nago”. Powstała awantura. Bywalcy kabaretu podzielili się na dwie partie, z których jedna poparła zdanie pijanego osobnika. Zwolennicy obu grup zaczęli strzelać do siebie z rewolwerów

Gdy w lokalu zjawiła się policja, która aresztowała awanturników, kilku z nich było już rannych.

## Złodzieje rzucili bombę w centrum Berlina i zrabowali kilka największych magazynów jubilerskich

Berlin, 15 marca

W dniu wczorajszym w centrum miasta eksplodowała bomba. Po chwili straszliwy wybuch usłyszano również na kilku innych ulicach. Powstała niebywała panika. Przechodnie nie orientując się w sytuacji rzucili się do ucieczki. Gdy ulice opustoszały zupełnie wówczas z bramy pewnego domu wy-

skoczyło kilku osobników, którzy korzystając z zamieszania wtargnęli do szeregu największych magazynów jubilerskich, gdzie łupem ich padła cała biużuterja.

Jak się okazało eksplozje bomb były dziełem szajki włamywaczy, którzy w dziele meksykański sposób biorą się już do „pracy”.

## Katastrofy kolejowe pod Lublinem.

Agencja W. Lublin

Lublin, 15 marca.

W czwartek, dnia 11 b.m. na linii Nałęcz — Wawolin, wydarzyła się katastrofa. Mianowicie pociąg nr. 51, składowy składający się z wagonów osobowych, wykoleił się, przyczem lokomotywa i cztery wagony zostały uszkodzone, oraz kilku pasażerów rannych.

Władze wdrożyły sledztwo w tej sprawie.

Lublin, 15 marca.

W dniu wczorajszym znaleziono na torze między stacją Świątynki i Lublinem nieznanego osobnika z głową rozjechaną przez pociąg.

Charakter i przyczyny wypadku, jak również nazwisko zabitego przez pociąg — nieznane.

## Manewry rosyjskie na granicy rumuńskiej.

Wiedeń, 15 marca.

W kwietniu rozpoczyna się na granicy rosyjsko - rumuńskiej wielkie manewry armji sowieckiej, w których wezmą udział: korpus kawalerji pod dowództwem Budiennego, drugi korpus armji pod komendą Tuchaczewskiego, garnizon Odessy, Jekaterynosławia, Chabina i 10.000 armja republiki moldawskiej, oraz 250 samolotów wojskowych.

## Statua Fidjasa odnaleziona pod Neapolem.

Rzym, 15 marca.

W okolicach Neapolu znaleziona została w wykopaliskach statua z brązu młodzieńca greckiego. Jak twierdzą powagi naukowe, statua ta jest dziełem słynnego Fidjasa i posiada niezmiernie znaczne dla badań nad historją kultury czasów starożytnych.

## Zmiana Konstytucji w Grecji.

Ateny, 15 marca

Jak donosi prasa miejscowa na jednym z najbliższych posiedzeń parlamentu wejdzie pod obrady projekt zmiany konstytucji.

Projekt ten przewiduje rozszerzenie prerogatyw prezydenta, który uzyskać ma znacznie rozleglejszą władzę.

## Pijany fortepian

czyli muzyczny polic ant.

W jednej z restauracji w Nowym Jorku, posadzonej o tajny wyszynk alkoholu, przeprowadzał rewizję urzędnik policyjny.

Już miał się zabierać do odejścia po bezskutecznych poszukiwaniach gdy na gło uderzyła go melodia wygrywana na fortepianie przez grajka restauracyjnego.

Czystość tonów wydała się policjantowi mocno podejrzana, więc podszedł do fortepianu i podniósłszy wieko, ujrzał cały rząd butelek z winem i likierami.

Muzyczne flaszki zostały skonfiskowane.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. — miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milim. trz-wy (na stronie 10 spacji). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 spacji). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 spacji). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowo 60 proc. Zagrani, 80 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ., nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-74, 36-43, 36-44. Telefon administracji 7-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej